

Alfred SKORUPKA\*

\*Politechnika Śląska

## Amerykanin przeciwko Ameryce czyli o radykalizmie Noama Chomsky’ego

Noam Chomsky (ur. w 1928 r. w Filadelfii) to amerykański językoznawca i filozof, a także działacz polityczny. Pracuje w Massachusetts Institute of Technology. Stworzył gramatykę transformacyjno-generatywną i jest jednym z najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W recenzji tej chciałbym przyrzeć się głównym myślom tego autora zawartym w książce pt. *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*<sup>1</sup>. Dotyczą one filozofii polityki i są, generalnie rzecz biorąc, refleksją nad polityką amerykańską w czasie wojny z Irakiem, która była prowadzona za prezydentury George’a W. Busha. Jest to bardzo negatywna ocena tej polityki – Chomsky stawia sprawy na ostrzu noża, więc moim zdaniem mocno przesadza. Ale czytając jego książkę, można doprecyzować własne poglądy na ten temat i dowiedzieć się wielu szczegółów o polityce USA. Wprawdzie wojna z Saddamem Husajnem miała miejsce już jakiś czas temu, ale wiele wydarzeń, spraw i problemów, które ją spowodowały, jest wciąż obecnych w świecie muzułmańskim. Dlatego

---

<sup>1</sup> Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*.

sądę, że nie jest to praca historyczna, lecz wręcz przeciwnie, może stanowić ważny etap w naszym rozumieniu cywilizacji islamskiej i polityki amerykańskiej.

Chomsky pisze, że we wrześniu 2002 roku administracja Busha ogłosiła Strategię Bezpieczeństwa Narodowego, która przyznała Ameryce prawo do użycia siły w celu likwidacji każdego dostrzeganego zagrożenia dla globalnej dominacji Stanów Zjednoczonych<sup>2</sup>. Wcześniej podobnie zareagowała administracja Ronalda W. Reagana, która ogłosiła „wojnę z terroryzmem” zaraz po objęciu rządów w 1981 roku. Jak się można było spodziewać, inicjatywa Stanów Zjednoczonych natychmiast stała się wojną terrorystyczną – kampanią rzezi, tortur i barbarzyństwa – która w krótkim czasie rozszerzyła się także na inne regiony świata<sup>3</sup>.

Wielka strategia imperialna przyznaje Stanom Zjednoczonym prawo do rozpoczęcia „wojny prewencyjnej” według własnego uznania – do ataku *prewencyjnego*, a nie wyprzedzającego<sup>4</sup>. Praktycznie każdy kraj ma potencjał do wyprodukowania broni masowego rażenia, a złych intencji zawsze można się dopatrzeć. Zatem poprawiona wersja wielkiej strategii w istocie daje Waszyngtonowi prawo do arbitralnej agresji<sup>5</sup>.

Podstawowe zasady wielkiej strategii imperialnej z września 2002 roku zostały wypracowane na początku drugiej wojny światowej<sup>6</sup>. Ofiara wojny prewencyjnej musi się odznaczać natępującymi cechami:

1. Musi być praktycznie bezbronna.
2. Musi być na tyle ważna, by w ogóle opłacało się podejmować jakieś działania.

---

<sup>2</sup> Por. *tamże*, s. 9.

<sup>3</sup> Por. *tamże*, s. 15.

<sup>4</sup> Por. *tamże*, s. 20.

<sup>5</sup> Por. *tamże*, s. 22.

<sup>6</sup> Por. *tamże*, s. 23.

3. Musi dać się ją przedstawić jako ucieleśnienie skrajnego zła i bezpośrednie zagrożenie dla naszego przetrwania<sup>7</sup>.

Wielka strategia imperialna faktycznie rezygnuje – na co wskazuje krytyczna analiza Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk – z „międzynarodowych rządów prawa jako nadrzędnego celu polityki”, zauważając, że w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego nie wspomina się nawet o prawie międzynarodowym ani o Karcie Narodów Zjednoczonych. „Prymat prawa nad siłą [który] był jednym z głównych wątków amerykańskiej polityki zagranicznej od zakończenia drugiej wojny światowej”<sup>8</sup> zniknął z nowej strategii.

Po wojnie w Iraku znowu okazało się, że ONZ jest „bez znaczenia”, ponieważ jej „skomplikowany system handlowy dla Iraku” był przyczyną problemów amerykańskich firm, którym przyznano kontrakty pod wojskowymi rządami USA<sup>9</sup>.

W innej książce Chomsky pisze:

„Przez ponad pięćdziesiąt lat Organizacja Narodów Zjednoczonych służyła Stanom Zjednoczonym jako forum, wykorzystywane dla kształtowania świata na własną modłę. Działając wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami, narzucały one przyjęcie takich globalnych umów dotyczących praw człowieka, prób nuklearnych, ochrony środowiska, które odzwierciedlały wartości rządzących w Waszyngtonie”. Tak wygląda powojenna historia – dowiadujemy się z artykułu wstępnego napisanego dla „New York Times’a” przez Davida Sangera. Czasy jednak się zmieniają. Aktualny nagłówek brzmi następująco: „Stany Zjednoczone eksportują swe wartości wolnorynkowe za pośrednictwem globalnych umów handlowych”<sup>10</sup>.

W czasach prezydenta Billa Clintona wybitny komentator polityczny Samuel Huntington zauważył, że dla znacznej części świata Stany Zjednoczone „stają się zbójcekim supermocarstwem,

---

<sup>7</sup> Por. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 25.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 37.

<sup>9</sup> Por. *tamże*, s. 46.

<sup>10</sup> Chomsky, *Zysk ponad ludzi*, s. 53.

[uznawanym za] największe zewnętrzne zagrożenie dla ich społeczeństw”<sup>11</sup>.

Po 11 września 2001 roku, gdy cały świat okazywał ogromne współczucie i solidaryzował się ze Stanami Zjednoczonymi, George W. Bush zapytał: „Dlaczego oni nas nienawidzą?”. Pytanie było źle zadane – stwierdza Chomsky – lecz wkrótce amerykańskiej administracji udało się sprowokować na nie odpowiedź:

Z powodu pana i pańskich współpracowników, panie Bush, i tego, co uczyniliście. I jeżeli będziecie postępować tak dalej, strach i nienawiść, które wzbudziliście, mogą rozciągnąć się także na kraj, który okryliście hańbą<sup>12</sup>.

Główna zasada amerykańskiej polityki zagranicznej, osadzona w wilsonowskim idealizmie i przyświecająca zarówno Clintonowi, jak i Bushowi II, brzmi następująco:

Misją Ameryki jako awangardy historii jest transformacja globalnego porządku i utrwalenie własnej dominacji [dzięki] militarnej supremacji, utrzymywanej na wieczne czasy i obejmującej cały glob<sup>13</sup>.

Nawet najbardziej brutalnym i haniebnym działaniom regularnie towarzyszą deklaracje szlachetnych intencji<sup>14</sup>.

Obecnie, w krajach zachodnich wyłonił się system prawa, sprawiedliwości i grzeczności, jednak Zachód musi powracać do „prawa dżungli, gdy terenem jego działania jest dżungla” – dokładnie tak samo jak to czynił w haniebnej przeszłości<sup>15</sup>.

Tymczasem John Rawls stwierdza, że żadne państwo nie ma prawa do wojny jako realizacji swego *racjonalnego* interesu. Prawo ludów nadaje jednak wszystkim ludom dobrze urządzonej (zarówno przyzwoitym, jak i liberalnym) oraz, w istocie, każdemu społeczeństwu,

---

<sup>11</sup> Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 76.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 52.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 53.

<sup>14</sup> Por. *tamże*, s. 58.

<sup>15</sup> Por. *tamże*, s. 73.

które przestrzega rozsądnie sprawiedliwego prawa ludów i honoruje je, prawo do wojny obronnej<sup>16</sup>.

Możemy zapytać, czy prezydent George W. Bush, prowadząc wojnę w Iraku, był prawdziwym mężem stanu? Jak wyjaśnia John Rawls, ideał męża stanu przywołuje na myśl powiedzenie: polityk myśli o następnych wyborach, mąż stanu o następnych pokoleniach. Waszyngton i Lincoln byli mężami stanu, ale nie był nim Bismarck. Mężowie stanu mogą mieć własne interesy w czasie piastowania urzędów, muszą jednak być bezstronni w ocenie i szacowaniu fundamentalnych interesów swego społeczeństwa; nie wolno im ulegać, szczególnie w toku wojny, żądzy zemsty. Nade wszystko mężowie stanu powinni być mocno przywiązani do idei osiągnięcia sprawiedliwego pokoju i unikać wszystkiego, co może utrudnić jej realizację<sup>17</sup>.

Odpowiadając na powyższe pytanie, zauważę, że w oczach swoich własnych i swoich zwolenników Bush bronił „żywotnych” interesów USA, gdy obalał Saddama Husajna. Jednak patrząc z perspektywy czasu na tę wojnę, szczególnie mając w pamięci ciągle zamachy terrorystyczne w Europie oraz chaos na Bliskim Wschodzie, musimy uczciwie stwierdzić, że działania administracji Busha nie przyczyniły się specjalnie do zaprowadzenia trwałego „porządku” w świecie muzułmanów ani do pojednania między cywilizacją zachodnią a cywilizacją islamską.

W recenzowanej książce czytamy, że w październiku 1962 roku – z powodu kryzysu kubańskiego – świat „dzieliło jedno słowo” od wojny nuklearnej<sup>18</sup>. Wojna ekonomiczna Stanów Zjednoczonych z Kubą została stanowczo potępiona na praktycznie każdym liczącym się forum międzynarodowym, a nawet uznana za nielegalną przez Komisję Prawną zazwyczaj uległą Organizacji Państw Amerykańskich. Unia Europejska wezwała Światową Organizację Handlu do potępienia embarga<sup>19</sup>. Zasady zilustrowane w czasie kryzysu kubańskie-

---

<sup>16</sup> Por. Rawls, *Prawo ludów*, s. 133.

<sup>17</sup> Por. *tamże*, ss. 142–143.

<sup>18</sup> Por. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 84.

<sup>19</sup> Por. *tamże*, s. 100.

go wyjaśniają, dlaczego prawo międzynarodowe jest bez znaczenia. Zresztą prawo krajowe również uznano za nieistotne<sup>20</sup>.

Carlos Salinas, były dyrektor ds. relacji z rządami w Amnesty International, stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych jest jednym z największych sponsorów terroryzmu<sup>21</sup>. Przez całe lata dziewięćdziesiąte i w nowej epoce oświecenia w Kolumbii dochodziło do zdecydowanie największych naruszeń praw człowieka na zachodniej półkuli, a jednocześnie Kolumbia była zdecydowanie największym na tej półkuli odbiorcą amerykańskiego uzbrojenia i szkoleń wojskowych<sup>22</sup>.

W USA przyjęto wygodną definicję: terroryzmem jest to, co nasi przywódcy uznają za terroryzm. Ta praktyka trwa nadal po wznowieniu wojny z terroryzmem<sup>23</sup>.

W przypadku Iraku zawsze istniały powody, by poważnie traktować konkluzję najlepiej poinformowanych obserwatorów, że „konstruktywnym rozwiązaniem” umożliwiającym zmianę reżimu w Iraku „byłoby zniesienie sankcji gospodarczych, które zubożyły społeczeństwo, zdziesiątkowały iracką klasę średnią i wyeliminowały możliwość wyłonienia się alternatywnego kierownictwa”, podczas gdy „dwanaście lat sankcji jedynie wzmocniło obecny reżim” (Hans von Sponeck)<sup>24</sup>.

Chomsky krytykuje też Polskę, chociaż nazwa naszego kraju nie zostaje wymieniona. Czytamy jednak, że przywódcy „nowej” Europy złożonej z krajów byłego imperium sowieckiego gotowi są „salutować i meldować: Tak jest!”<sup>25</sup>.

Odpowiadając na ten zarzut, trzeba napisać, że nieduże kraje o małej sile militarnej — takie właśnie jak Polska, Litwa czy Słowacja

---

<sup>20</sup> Por. *tamże*, s. 102.

<sup>21</sup> Por. *tamże*, s. 121.

<sup>22</sup> Por. *tamże*, s. 69.

<sup>23</sup> Por. *tamże*, s. 124.

<sup>24</sup> Por. *tamże*, s. 156.

<sup>25</sup> Por. *tamże*, s. 161.

— zawsze muszą szukać sojuszników wśród potężnych mocarstw, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo przed innymi potęgami. Z polskiego punktu widzenia lepiej jest zapewne, żeby hegemonem w świecie były Stany Zjednoczone niż Rosja czy Chiny, ponieważ Amerykanie — w przeciwieństwie do Rosjan czy Chińczyków — cechują się większą wrażliwością na potrzeby naszego narodu. Nie znaczy to oczywiście, że wszystko w polityce amerykańskiej powinno nam się podobać i wszelkim działaniom Ameryki winniśmy „przyklaskiwać”. Niemniej jako nieduży naród nie mamy, obiektywnie rzecz biorąc, większego wpływu na kształt polityki USA.

Korea Północna była najbardziej niebezpiecznym i paskudnym elementem „osi zła” — czytamy u Chomsky’ego — lecz jednocześnie zajmowała najniższe miejsce na liście potencjalnych celów. Tak jak Iran, ale inaczej niż Irak, nie spełniała pierwszego kryterium uprawnionego celu: nie była bezbronna<sup>26</sup>.

Natomiast izraelska broń masowego rażenia wzbudza w świecie poważne niepokoje<sup>27</sup>. Choć Izrael jest bardzo małym krajem, postanowił stać się — praktycznie rzecz biorąc — zamorską bazą wojсковą i technologiczną USA, i pełniąc tę rolę, był w stanie zbudować bardzo nowoczesne siły zbrojne. Jądrzem gospodarki Izraela jest związany z armią i oparty na zaawansowanych technologiach system przemysłowy, ściśle powiązany z gospodarką USA<sup>28</sup>. Przez całe lata dziewięćdziesiąte Izraelczycy stopniowo zasiedlali i integrowali tereny okupowane, z pełnym poparciem USA<sup>29</sup>.

Powszechnie uznaje się, że pojęcie terroru jest bardzo trudno zdefiniować<sup>30</sup>. Jest już tradycją, że państwa nazywają własny terroryzm „zwalczaniem terroryzmu” — nawet najwięksi masowi mordercy, na przykład naziści<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Por. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 168.

<sup>27</sup> Por. *tamże*, s. 175.

<sup>28</sup> Por. *tamże*, s. 177.

<sup>29</sup> Por. *tamże*, s. 189.

<sup>30</sup> Por. *tamże*, s. 208.

<sup>31</sup> Por. *tamże*, s. 209.

W tym miejscu, moim zdaniem, Chomsky „grubo” przesadza i jest zbyt radykalny, skoro w jednej wypowiedzi zestawia ze sobą działania polityków amerykańskich i nazistowskich. Celem nazistów było bowiem, jak doskonale wiemy, zapewnienie dobrobytu jednemu narodowi za pomocą siły militarnej i eksterminacji Żydów i innych grup ludności, a także uczynienie z wielu narodów swoich „nie-wolników”. Tymczasem Amerykanie, chociaż popełniali pewne „błędy imperialne” w postaci angażowania się w różnych miejscach świata w wojny, to jednak są też autorami powojennej odbudowy Niemiec i Japonii – stworzenia tam stabilnych demokracji i uczynienia z nich niezwykle prężnych gospodarek. USA nigdy nie prowadziły zaplanowanej eksterminacji pewnych grup ludności, poza wojnami z Indianami (choć też z niektórymi plemionami – np. z Nawaho – zawierali korzystne dla rdzennych Amerykanów umowy i sojusze). Tak więc w swej polityce Stany Zjednoczone uczyniły zapewne więcej „dobrego” niż „złego”.

Można sformułować prosty sposób zmniejszenia zagrożenia terroryzmem: trzeba przestać w nim uczestniczyć – pisze nasz myśliciel<sup>32</sup>. Kampanie wojenne składające się na wznowioną „wojnę z terroryzmem” mają trwać przez długi czas. „Nie wiadomo, ilu wojen trzeba, żeby zabezpieczyć wolność w ojczyźnie” – oświadczył prezydent Bush. Jednak potencjalnych zagrożeń jest w zasadzie nieskończenie wiele, i to wszędzie, nawet we własnym kraju, jak pokazał atak z użyciem węgla i bezowocne śledztwo w tej sprawie<sup>33</sup>.

Chociaż terroryzm wszędzie wzbudza lęk i faktycznie stanowi niedopuszczalny „powrót do barbarzyństwa”, nie powinno dziwić, że opinie na temat jego natury różnią się dość zasadniczo po przeciwnych stronach barykady<sup>34</sup>. Ci, którzy chcieliby zminimalizować zagrożenie terroryzmem, rozumieją, że „jeżeli nie zajmiemy się warunkami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi, które zrodziły Al-Kaidę i inne związane z nią grupy, to Stany Zjednoczone oraz ich so-

<sup>32</sup> Por. *tamże*, s. 219.

<sup>33</sup> Por. *tamże*, s. 229.

<sup>34</sup> Por. *tamże*, s. 230.



jusznicy w Europie Zachodniej i innych częściach świata nadal będą na celowniku islamskich terrorystów” – powiedział waszyngtoński strateg Paul Wolfowitz<sup>35</sup>.

Ta opinia wydaje mi się niezwykle słuszna. Niektórzy błędnie myślą, że chodzi o jakąś „wojnę z islamem”, którą należy rozwiązać drogą siłową. Tymczasem zjawisko islamskiego terroryzmu ma bardzo silne uwarunkowania społeczno-ekonomiczne. Mianowicie, wielu muzułmanów żyje w biedzie za co (częściowo słusznie) winią Zachód, który przez wieki prowadził politykę imperialną i kolonialną. Wielu muzułmanów emigruje więc do Europy w poszukiwaniu „lepszego życia”, ale z powodu bariery językowej i kulturowej niewielu z nich udaje się osiągnąć dobry status społeczny, dlatego żyją stłoczeni w tzw. slumsach czy gettach wokół Londynu czy Paryża. To wszystko wywołuje w nich frustrację i z tego powodu zawsze znajdą się wśród nich jednostki, które postanawiają „zemścić się” za swój los na zachodnim człowieku poprzez zamach terrorystyczny. Żeby do takich sytuacji nie dochodziło, potrzebne jest rzeczywiste pojednanie między cywilizacją zachodnią a islamską oraz gruntowna edukacja. Lecz są to skomplikowane i długotrwałe procesy zależne od polityków, które nie przyniosą „dobrych owoców” z dnia na dzień.

Zagrożenie terroryzmem to nie jedyne zagrożenie, ponieważ znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo stanowi broń masowego rażenia – pisze nasz filozof<sup>36</sup>. Rozmiary problemu, jakim jest „poważne ryzyko rozprzestrzeniania” broni jądrowej, biologicznej i chemicznej, ujawnił także raport sporządzony przez konsorcjum wpływowych ośrodków badawczych<sup>37</sup>.

W innej swojej pracy Chomsky pisze, iż neoliberalna Umowa Waszyngtońska to zbiór rynkowo zorientowanych zasad sformułowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych i znacznie przez niego zdominowane międzynarodowe instytucje finansowe. Zasady te są wpro-

---

<sup>35</sup> Por. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 231.

<sup>36</sup> Por. *tamże*, s. 242.

<sup>37</sup> Por. *tamże*, s. 246.

wadzone w życie na różne sposoby – w bardziej podatnych społeczeństwach często mają formę rygorystycznych programów przystosowawczych. Do podstawowych reguł należy liberalizowanie handlu i finansów, zezwalanie na ustalanie cen przez rynek (*get prices right*, tj. ceny powinny być właściwe), zlikwidowanie inflacji (stabilność makroekonomiczna), prywatyzacja. Rząd „powinien usunąć się z drogi” – podobnie powinni się zatem zachować mieszkańcy, jeżeli rząd ma charakter demokratyczny, jakkolwiek ten ostatni wniosek nie jest głoszony otwarcie. Oczywiście ład globalny jest przede wszystkim wynikiem decyzji tych, którzy tę „zgodę” wymuszają. Niektórzy analitycy wypowiadają się jeszcze bardziej zdecydowanie. Międzynarodowe czasopisma ekonomiczne piszą, że instytucje tego typu stanowią jądro „faktycznego rządu światowego nowej epoki imperialnej”<sup>38</sup>.

W recenzowanej książce autor pisze, że Jean B. Elshtain, która jest szanowaną filozofką moralności i polityki, formułuje cztery kryteria wojny sprawiedliwej. Po pierwsze, użycie siły jest uzasadnione, jeżeli „chroni niewinnych przed pewną krzywdą”. Jedyne przykłady, jakie podaje, jest taki, że dany kraj ma „pewną wiedzę, że ludobójstwo zacznie się wtedy i wtedy”, a ofiary nie mają żadnych środków, by się bronić. Po drugie, „wojna musi być otwarcie wypowiedziana lub w inny sposób autoryzowana przez uprawnioną władzę”. Po trzecie, „muszą za nią stać dobre intencje”. Po czwarte, „musi być ostrożnością, gdy spróbowano już wszystkich innych możliwości przywrócenia obrony i zagrożonych wartości”. Pierwszy z tych warunków nie ma zastosowania do Afganistanu – stwierdza Chomsky – drugi i trzeci nie mają sensu: otwarte wypowiedzenie wojny przez agresora nie stanowi absolutnie żadnej podstawy do twierdzenia, że wojna jest sprawiedliwa; nawet najwięksi zbrodniarze utrzymują, że mają „dobre intencje”, a zawsze znajdują się jacyś akolici, którzy to potwierdzą. Czwararty warunek w sposób oczywisty nie stosuje się do Afganistanu. Dlatego jej modelowy przypadek zupełnie nie zdaje egzaminu i to według jej własnych kryteriów. Cokolwiek można sądzić o przeświad-

---

<sup>38</sup> Por. Chomsky, *Zysk ponad ludzi*, ss. 14–15.

czeniu Elshtain, że bombardowanie Afganistanu spełniło jej warunki, warunki te są znacznie lepiej dopasowane do wielu ofiar amerykańskiego terroryzmu międzynarodowego. Zatem, według jej własnych założeń, ofiarom tym należałoby przyznać prawo do podjęcia sprawiedliwej wojny ze Stanami Zjednoczonymi, z użyciem bombardowań i terroru<sup>39</sup>.

Chomsky jest krytykiem nie tylko polityki amerykańskiej, albowiem w innej swojej książce poddaje negatywnej ocenie „politykę” mass mediów i zmiany obyczajowe we współczesnej kulturze:

Manipulować przekonaniem mają media, czasopisma, szkoły, uczelnie i – mówiąc ogólnie – klasy wykształcone. Do manipulowania obyczajami i nastawieniami służą natomiast sztuki popularne, reklama i potężna branża *public relations*. Ich celem, według wpływowych przedstawicieli świata biznesu, jest „wyparcie obyczajów obowiązujących od stuleci”. Tworzy się więc między innymi sztuczne pragnienia i urojone potrzeby. Od początków rewolucji przemysłowej, a później od zniesienia niewolnictwa, wiadomo, że to skuteczna metoda panowania. Od lat dwudziestych XX wieku jest to bardzo ważna dziedzina gospodarki, a w ostatnich latach osiągnęła jeszcze wyższy poziom wyrafinowania. W podręcznikach mówi się, że przemysł powinien propagować „filozofię jałowości” i „braku celu w życiu”. Ma to służyć temu, by „skupiać uwagę na towarach spoza grupy najważniejszych, gdyż to one są sporą częścią dóbr nabywanych w wyniku modnej konsumpcji”. Być może wtedy ludzie zaakceptują swe bezsensowne życie w poddaństwie, a nawet będą się nim cieszyć. Zapomną też o śmiesznym pomysle, by samodzielnie kierować własnymi sprawami<sup>40</sup>.

Na końcu recenzowanej pracy czytamy, że wielkim błędem byłoby stwierdzenie, że przyszłość rysuje się wyłącznie w czarnych barwach. Na pewno nie. Bardzo obiecującym zjawiskiem jest stopniowy rozwój kultury praw człowieka w społeczeństwie. Trend ten nabrał rozpędu w latach sześćdziesiątych, gdy społeczna aktywność wy-

<sup>39</sup> Por. Chomsky, *Zysk ponad ludzi*, ss. 224–225.

<sup>40</sup> Chomsky, *O naturze i języku*, ss. 181–182.

warła zauważalny, cywilizacyjny wpływ w wielu dziedzinach, który znacząco się poszerzył w następnych latach<sup>41</sup>.

We współczesnej historii rysują się dwie trajektorie: jedna zmierza ku hegemonii, jest racjonalna w ramach obłąkańczej doktryny i zagraża przetrwaniu; druga opiera się na przekonaniu, że „możliwy jest inny świat”, mówiąc słowami, które ożywiają Światowe Forum Społeczne, podważa dominującą ideologię i próbuje znaleźć konstruktywne alternatywy dla myśli, działań i instytucji. Która trajektoria przeważy, nikt nie jest w stanie przewidzieć<sup>42</sup>.

Podsumowując, napiszę, że Chomsky jest według mnie zbyt jednostronny w swojej krytyce polityki amerykańskiej. Jego krytyka polityków z USA jest tak radykalna, iż wydaje się, że nie widzi u nich żadnych pozytywnych działań, a określić chciałby ją pewnie złowieszczymi słowami Hitlera: „Polityka jest grą, w której dozwolone są wszelkie chwyt”<sup>43</sup>. Jak już mówiłem, Stany Zjednoczone wniosły wiele „dobra” w dziedzinę stosunków międzynarodowych. Miały też swój znaczny udział w zakończeniu I i II wojny światowej oraz w stworzeniu skutecznej i zwycięskiej przeciwwagi dla nieracjonalnej polityki i gospodarki ZSRR. Obecność tego potężnego i demokratycznego mocarstwa przyczynia się do pokoju na świecie, do utrwalenia stabilizacji i porządku w wielu krajach. A wystarczy wspomnieć, że cała historia cywilizacji zachodniej do roku 1945 to, praktycznie rzecz biorąc, nieustające pasmo wojen „wszystkich ze wszystkimi”.

Chomsky jest „zbyt idealistyczny” w tym sensie, że chciałby, aby Stany Zjednoczone miały zawsze „szlachetne” intencje i nie popełniały żadnych błędów. Tymczasem dobrze wiemy, że w człowieku jest nie tylko silna skłonność do dobra, lecz także równie silna skłonność do agresji i zła. Mocarstwo światowe, takie jak USA, dominując na planecie, czy tego chce, czy nie chce, musi wchodzić w różnorodne konflikty z innymi państwami, ponieważ to, co dla jednych jest zy-

---

<sup>41</sup> Por. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie*, s. 261.

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 262.

<sup>43</sup> Por. Frankl, *Homo patiens*, s. 59.

skiem, dla innych jest stratą; co dla jednego kraju jest korzyścią, dla drugiego może być klęską.

Świat nie jest doskonały i chyba niestety nigdy taki się nie stanie. Dlatego w krytyce działań politycznych wielkich mocarstw powinniśmy zachowywać obiektywizm, to znaczy – dostrzegać nie tylko wady, lecz także zalety. Te właśnie zalety nasz myśliciel niemal całkowicie pomija, w wyniku czego jego filozofia polityczna odnośnie do jego własnej ojczyzny jest tak radykalna i w dużej mierze niesłuszna.

#### Literatura

- Chomsky, N., *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, [Przeł.] W. Turopolski, Warszawa: Studio „Emka”, 2005.
- Chomsky, N., *O naturze i języku*, [Przeł.] J. Lang, Poznań: „Axis”, 2005.
- Chomsky, N., *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład gospodarczy*, [Przeł.] M. Zuber, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2000.
- Frankl, V. E., *Homo patiens*, [Przeł.] R. Czernecki & J. Morawski, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1971.
- Rawls, J., *Prawo ludów*, [Przeł.] M. Kozłowski, Warszawa: Fundacja Aletheia, 2001.